Rok II. Katowice, Sobota, dnia 9-go Maja 1903 r. Nr. 105.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt. Prenumerata na poczcie i u kolporterów fl. 1,30 kwartalnie, z odnoszeniem do domu fl. 1,75 kwartalnie.

Górnoślązak

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz jednolamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
9-go Maja: Antoniusza.	godz. 4 minut 18.	godz. 7 minut 36.	9-go Maja: Symeona.

Ostatnie podrygi polskiego „Katolika".

Pisaliśmy niedawno temu, że zawiesiliśmy broń, którą staczaliśmy walkę z »Katolikiem«, i niech ona sobie rdzewieje! Tak też rzeczywiście będzie i w przyszłości. Jeżeli zaś o »Katoliku« w piśmie naszem wspominać będziemy od czasu do czasu, uczynimy to tylko ze względu na naszych czytelników, którzy czytać przestali »Katolika«, a którzy powinni wiedzieć, jak »Katolik« się przekształca i zmienia na swą niekorzyść.

Kto się raz dostał na pochyłą płaszczyznę i zaczął się na niej kulać w dół, temu trudno się zatrzymać w kulaniu; przeciwnie z coraz większą szybkością zdąża on ku głębinom, gdzie go czeka niechybne rozbicie. Tak ma się też dziś rzecz z »Katolikiem«. Poszedł on na służbę do centrowców. Początkowo powiedział, że tymczasowo będzie stał po ich stronie. Jeżeli się atoli przekona, że lud pójdzie przeciwko nim, i on się odwróci od nich. Tak pisał »Katolik« i reszta jego gazet, przed półtora rokiem. Dziś wszystkie te pisma z innej dmą beczki. Dziś one w miejsce samodzielnie postępujących pism polskich stały się polskiemi gazetami centrowemi. **Katolik i zawisłe od niego gazety przestały być gazetami polskiemi, a stały się gazetami na wskroś centrowemi po polsku pisanemi.** To jest bardzo ważny moment w rozwoju »Katolika«, o którym nikt nigdy nie powinien zapominać.

A może nie uwierzycie tym słowom. Ale prosimy przeczytać, co piszą »Katolik« w 55 i »Dziennik Śląski« w 103 numerze. Dotąd »Katolik« bronił wprawdzie centrowców, ale był jeszcze o tyle uczciwym, że nie zasłaniał swemi piersiami znienawidzonego przez lud hr. Ballestrema. Dziś »Katolik« upadł tak nisko, że bierze w obronę nawet tego junkra pruskiego i hakatystę katolickiego. Wierzyć się nie chce temu, co w powyżej przytoczonych numerach piszą »Katolik« i »Dziennik Śląski«. Oto dosłownie przytoczony ustęp z tych gazet, który ma obronić pana hrabiego od zarzutu, że kazał Polaków bić po pysku:

»Poczucie sprawiedliwości nakazuje stwierdzić, jak się ta sprawa rzeczywiście miała.

»Poszukaliśmy w roczniku »Katolika« z roku 1891 numeru, w którym po raz pierwszy o tej sprawie się pisało. Wówczas »Katolik« w numerze 58 z dnia 24 lipca tak napisał:

»Pan hr. Ballestrem powiedział, jak sam w niemieckich gazetach ogłosił, że »wielkopolskich agitatorów na G. Śląsku trzeba bić po twarzy«. Gdyby hr. B. był powiedział, że lud górnośląski trzeba bić po twarzy, bylibyśmy w tej chwili o tem napisali i stanęli w obronie ludu. Ponieważ pan hrabia powiedział te słowa o »agitatorach«, powiedzieliśmy sobie tak: »Hrabia B. nie wymienia, których to ludzi uważa za agitatorów wielkopolskich. My zaś nie znamy na Śląsku takich agitatorów. Dla tego ani gazety ani lud nie potrzebują sobie z tych słów nic robić, bo to się do nich nie odnosi. To bowiem, co »Katolik« pisze i co lud polski na G. Śląsku ku obronie ojczystego języka czyni, nie jest żadną agitacyą, lecz uczciwą, godziwą pracą, nakazaną przez Boga, który jest stwórcą narodów.«

Tak pisał »Katolik« przed 12 laty; te same niedorzeczności powtarza dziś, nad któremi trzebaby równocześnie śmiać się i płakać. »Katolik« niby to nie wie, kogo hr. Ballestrem rozumiał pod wyrazem »wielkopolscy agitatorowie.« Spytajcie się pierwszego lepszego prostaka, ba nawet dziecka zaczynającego uczęszczać do szkoły, kto to są wielkopolscy agitatorowie, a odpowie wam, ze wszyscy ci, którzy mówią, iż są Polakami. Hrabia Ballestrem tak samo jak każdy inny Niemiec, kazał nas wszystkich bić po twarzy, którzy kochamy swój język ojczysty, swe obyczaje i zwyczaje po ojcach odziedziczone, którzy nie chcemy wyrzec się swej narodowości i zostać pruskimi Niemcami. My wszyscy, co tak się zachowujemy, jesteśmy w oczach germanizatorów wielkopolskimi agitatorami, i nas wszystkich jaśnie oświecony pan hrabia każe bić po pysku (aufs Maul schlagen).

Cóż wobec tego znaczą płytkie wykręty »Katolika«, który nie uważając siebie za wielkopolskiego agitatora, nie odnosi do siebie słów pana hrabiego. On chciałby wmówić w siebie i w swych czytelników, że jaśnie oświecony pan nie miał na myśli ani jego ani ich. Ale kto ma choć szczyptę rozumu w głowie i choć odrobinkę poczucia godności osobistej i narodowej, wie doskonale, że każdy Niemiec uważa każdego porządnego Polaka za wielkopolskiego agitatora.

Wobec tego musimy tu napiętnować postępowanie »Katolika« jak najostrzej. Wielkopolski agitator a Polak, to dziś w rozumowaniu Niemców jedno i to samo. Dla tego każdy z nas, kto szczyci się być i nazywać się Polakiem, musi sobie powiedzieć, że w oczach Niemców uchodzi za wielkopolskiego agitatora. Wyraz ten zrozumiemy dopiero dobrze, jeżeli go się ocenia ze stanowiska niemieckiego, a nie czasem z polskiego, jak to czyni »Katolik«.

Redaktorowie »Katolika« dobrze wiedzą, że pan hrabia chciał swego czasu także ich bić po pysku, uważając ich za wielkopolskich agitatorów, ale oni wolą przekręcać prawdę jak kota w miechu; oni już tak spotulnieli w swej uległości względem centrowców a obecnie także i wodza ich na Śląsku, p. hr. Ballestrema, że dziś bronią tę »chlubę« centrową, która sypie grosze na niemieckie wieczorki i teatry germanizatorskie. Oj »Katoliku«, w jakiem ty ugrzęzłeś błocie!....

Aby się nie rozwodzić zbytecznie, powtarzamy: **„Katolik" dziś już tak nisko upadł, że broni nawet hr. Ballestrema** i chciałby wmówić w lud górnośląski, iż ten zaciekły Niemiec nie kazał nas bić po pysku. Niedługo a p. Napieralski pójdzie pod ramię z panem hrabią Ballestremem.

Coraz niżej upada.

Z kół ludowych otrzymujemy pod powyższym nagłówkiem artykuł następujący:

Jestem czytelnikiem i »Górnoślązaka« i »Katolika«. Ostatniego nie czytam bynajmniej jako zwolennik polityki jego, lecz jedynie dla tego, aby śledzić ruch przedwyborczy.

W numerze 55 tym »Katolika« czytam, jak to »Katolik« broni najzaciętszego wroga ludu polsko-katolickiego, hr. Ballestrema. Siadam natychmiast i piszę do was te słowa, które niezawodnie będą wyrazem tysięcy Polaków Śląska naszego. Najprzód wpadłem w złość straszną na te krętactwa »Katolikowe« który broniąc swego przyjaciela pana hrabiego wyraźnie, robi jeszcze po kątach zastrzeżenia, obawiając się zemsty ludu uświadomionego. Pomyślałem sobie jednak: Nic dziwnego nie widzę w polityce »Katolika«. Przed kilku tygodniami bronił w ten sam sposób krętacki, obliczony na ciemnotę nieuświadomionych czytelników swoich, ks. Liska z Wielkiego Chełmu, znanego germanizatora i krygerferajnisty, bronił ks. Rasska, przeciw któremu rozpowszechniał broszurkę. Czemuż »Katolik« nie ma bronić także hr. Ballestrema?

Zastrzeżenie, które robi »Katolik« po kątach artykułu swego, to ochłapy rzucone ludowi polskiemu, treść artykułu, obrona Ballestrema, to ofiara z narodowości naszej, z naszego honoru i naszej dumy narodowej, niesiona pokornie przez »Katolika« na ołtarz niemieckopański.

Tak samo miała się rzecz z Lisskiem i Rasskiem. Broszura to dla ludu polskiego, obrona bezimienna to dla Niemców i panów.

W ten sposób jest wilk syty i koza cała. Niedostatecznie uświadomieni czytelnicy »Katolika« nie zrozumieli jądra rzeczy, i do dziś uważają »Katolika« za pismo polskie, Niemcy zaś chwalili jego rozsądek i przychylność dla państwa i żywiołu niemieckiego.

Oto główna zasada, którą kieruje się »Katolik«. Huśta się na drążku jak linoskoczek, śpiewając przytem o Bu hamarach i tym podobnych panach, a od czasu do czasu rzucając w stronę widzów niemieckich garść ziarna, w stronę polskich zaś całe garści ościstych plew, które im oczy zaprószają.

W obronie hakatystycznego hrabiego sięga »Katolik« aż po artykuł z roku 1891, a więc do owego czasu, gdyśmy w oczach jego nie byli ludem polskim, lecz tylko ludem górnośląskim, i powiada, że przyjaciela jego, p. hrabiego, świerzbiała tylko ręka na to, aby bić po pysku agitatorów wielkopolskich. Powiada dalej »Katolik«, że ani redaktorzy jego, ani lud górnośląski do agitatorów wielkopolskich się nie zaliczają, dla tego też p. hrabia nie groził ani szanownym redaktorom »Katolika« ani naszym wiarusom tak pięknym poczęstunkiem, który przypomniał mu się widocznie z czasów pańszczyznianych.

P. hrabia bardzo chętnieby wykonał pogróżki swoje, ale temu stoi na przeszkodzie prawo karne, które wymierza ostre kary tym, co mają takie zboczenia, jak bicie po twarzy bliźnich swoich. Natomiast uczynki życia codziennego p. hrabiego odpowiadają zupełnie pruskiemu jego hasłu politycznemu.

Wielkopolskim agitatorem jest dzisiaj każdy, co broni języka i obyczajów ojczystych, każdy, co domaga się równouprawnienia Polaków z Niemcami, każdy, co domaga się lepszych zarobków dla robotników polskich, każdy, co zwalcza brutalne obchodzenie się z ludem polskim służalców niemiecko-pańskich, każdy, co przeciwdziała germanizacyi i uciemiężaniu ludu polskiego, każdy, co pracuje nad uświadomieniem jego, słowem, każdy Polak uświadomiony w oczach Niemców jest agitatorem wielkopolskim, a określenie to nie jest dla nas żadną ujmą, przeciwnie to zaszczyt i sława nasza, a dałby Bóg, aby cały lud polski składał się czemprędzej z agitatorów wielkopolskich. »Katolik« widocznie przestał się zaliczać do grona agitatorów wielkopolskich i cofnął się wstecz do pierwszego okresu rozwoju swego, w którym nie znał na Śląsku ludu polskiego, jeno lud katolicki.

Podobno hr. Ballestrem pruskie swe hasło polityczne swego czasu skierował w stronę ówczesnych redaktorów »Katolika«, którzy objawiali zachcianki wielkopolskie. Lecz »Katolik« udaje tak tęgiego katolika, że wybacza wszystko Niemcom. Chwaliłoby mu się to, gdyby ta sprawa obchodziła tylko jego i redaktorów jego. Niestety nie idzie tu o »Katolika«, lecz o cały lud polski Górnego Śląska. Hr. Ballestrem dowodzi nam czynami swymi, kogo uważa za agitatorów wielkopolskich.

Aby stłumić ruch i pracę narodową, aby stłumić ruch robotniczy sypie tysiące na teatry germanizatorskie, na ochronki i t. d. To są te policzki, które wciąż wycina ludowi polskiemu, od którego żądać głosów ma czelność. A »Katolik« ma smętną i pożałowania godną odwagę bronić takiego wroga ludności polsko-katolickiej, takiego wzorowego krzyżaka, o którym powiedziałby Mickiewicz:

»I krzyż miał czarny na białej kapicy,
I krzyż na piersiach w złotej pętlicy
. . . .
Różaniec w pasie i szablę u boku«.

Albowiem Ballestrem mimo oznak katolickich jest Niemcem zagorzałym, który wszelkiemi siłami podkopuje nasz byt narodowy.

Czemu »Katolik« broni męża takiego?

Na początku tego tygodnia było zebranie centrowych mężów zaufania okręgu bytomskiego. Tęgie głowy »Katolikowe« też tam były i prawdopodobnie patrzały na to, jak im dajczkatolicy chcieli upiec Królika. Aby swego ulubieńca od takiego nieszczęścia zachować, i siebie uchronić od klęski ostatecznej, mądre głowy przyrzekły dyplomatyczną obronę Ballestrema. Są to tylko domysły. Albo też może panowie centrowcy pokazali »Katolikowi« pięść i wywijając mu pod nosem, huknęli mu nad uchem: Pamiętaj o tajnych przyrzeczeniach, które nie znoszą światła dziennego! »Katolik« stulił i uczynił tak, jak przystoi słudze wiernemu.

Polska.

Zabór austryacki.

Emigracya kolonistów niemieckich. W tych dniach wyjechało ze Smolina około 15 rodzin kolonistów niemieckich do Księstwa Poznańskiego, dokąd ich zwabiła pruska komisya kolonizacyjna. Grunta od emigrantów nabyli miejscowi włościanie.

Pożar miasta.

Dnia 3 maja o godz. 4 po południu wybuchł w miasteczku Rozdole groźny pożar, który w kilku godzinach zniszczył doszczętnie 67 domów mieszkalnych, zamieszkałych przez 300 familij żydow-

skich, z katolickich spaliło się tylko 8 domów. Ogień wybuchł w śródmieściu, zamieszkałem przez żydowstwo, i lotem błyskawicy rozszerzył się na dzielnice żydowskie. Rozhukany żywioł byłby zniszczył wszystko, co mu w drodze stanęło, gdyby nie to, że w kierunku silnego wiatru już mu brakło domów, a zatrzymał się na cmentarzu i okopisku. Klęską pożaru dotknięta została najbiedniejsza klasa ludności, przeważnie żydowskiej, a w małej części katolickiej. Nędza zapanowała okropna, bardzo wiele rodzin uciekło zaledwie z życiem i koczując pod cmentarzem i okopiskiem, wyciąga ręce do litościwych ludzi. Przed pół rokiem szalał już tutaj także pożar, który zniszczył blisko połowę miasteczka.

Zabór rosyjski.

Sprzedaż dóbr Racławice.

W dniu 28 z. m. w kancelaryi rejenta Redycha w Kielcach zawarto akt kupna-sprzedaży wsławionych zwycięstwem Kościuszki dóbr Racławice, położonych w powiecie miechowskim, gubernii kieleckiej. Ostatni właściciel, do niedawna lekarz kielecki, p. Łuszczkiewicz, sprzedał je spółce, złożonej z pp.: Strączyńskiego, Podolskiego i Lewickiego. Owa spółka nabyła Racławice w celach parcelacyi, więc majątek niezadługo jako całość istnieć przestanie. Racławice w ostatnich czasach kilkakrotnie zmieniały właścicieli. Pan Łuszczkiewicz nabył je przed kilku laty od żyda z Działoszyc, Rzędowskiego; p. Rzędowski znów kupił ten majątek od nieżyjącego już dziś p. Szczepanowskiego i władał nim, wraz ze swoją rodziną, przez lat kilka.

Włościanie przeciwko żydom.

W pobliżu Ostrołęki leży wieś Komorowo. Zawsze było w tej wsi kilku żydów, których i teraz nie brak. Niektórzy żydzi komorowscy nie byli dla tamtejszych gospodarzy dobrymi sąsiadami, bo psuli ich dzieci, przyjmując od nich to jajka kradzione, to wiązkę słomy, to miarkę zboża, a dając za to cukierki i papierosy, albo nawet miedziaki, i pozwalając wieczorami grać u siebie w karty. Nieraz nawet w niedzielę, zamiast pójść do kościoła, młodzież w karty grała. Aż nareszcie niektórzy gospodarzy postanowili złemu zaradzić. Zebrawszy się w urzędzie gminnym, jednomyślnie uchwalili, żeby żydów z całej wsi usunąć. Uchwałę podpisali i posłali do komisarza spraw włościańskich.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości ze świata.

Wilhelm II w Rzymie.

Rzymskie pisma klerykalne z uznaniem podnoszą, że zarówno cesarz Wilhelm II, jak i jego otoczenie oddali honory wojskowe biało-żółtej fladze papieskiej. »Giornale d' Italia« przypomina pójście do Kanossy Henryka IV., zaznaczając, że obecnie cesarz niemiecki z dobrej woli odwiedza Leona XIII, jako »równy równego«.

Wizyta hr. Bülowa u kardynała Rampolli nie została uwieńczona spodziewanym skutkiem. Bülow starał się o uzyskanie dla Niemiec protektoratu nad chrześcianami na Wschodzie a w szczególności w Jerozolimie, jednakże kardynał Rampolla odmówił temu żądaniu.

Handel dziećmi.

W ostatnich czasach w rozmaitych, w pobliżu Odesy znajdujących się miejscowościach, stale powtarzały się wypadki ginięcia dzieci. Policya zwróciła uwagę, że zwykle wypadki takie poprzedzało pojawienie się w danem mieście młodej, przyzwoicie odzianej kobiety. Uprowadzano dzieci w wieku od lat 5—6, przeważnie dziewczynki. Dzieci te były sprzedawane rozmaitym żebrakom i artystom cyrkowym, przyczem tajemnicza kobieta zwabiała dzieci zabawkami, łakociami i oddawała je podążającym za nią agentom. Dama ta schwytaną została dzięki przypadkowi. Goszcząc w powiecie ananiewskiem, wpadła ona w ręce matki, w chwili kiedy uprowadzała jej dzieci.

Rusyfikacya Finlandyi.

»Gazeta Finlandzka« zamieszcza komunikat rządowy, uzasadniający wydalenie z Finlandyi kilku wybitnych osób, których nazwiska były podane przed kilku dniami. Powodem wydalenia było to, że »uparcie trwali w agitacyi antyrządowej.«

Trzęsienie ziemi.

Przedwczoraj i wczoraj dało się czuć silne trzęsienie ziemi w Arpaja i Paolide we Włoszech. Kilka domów zostało uszkodzonych.

Walka kulturna we Francyi.

W nacyonalistycznych kołach Paryża twierdzą, że wczorajsza rada ministeryalna zajmowała się także protestami biskupów przeciw ostatniemu rozporządzeniu prezydenta ministrów, zakazującemu zakonnikom wygłaszać kazania i zarządzającemu zamknięcie klasztornych kaplic. Prezydent ministrów Combes zauważył, że koniecznem jest stanowcze występowanie przeciw biskupom i dodał równocześnie, że uważa zawieszenie pensyi i podobne zarządzenia z powodu nadużycia władzy przez biskupów za niewystarczające.

Rada ministeryalna uchwaliła wskutek tego rozpocząć z kuryą rzymską rokowania, aby papież bezpośrednio wkroczył i wezwał francuskich biskupów do zachowania ram, nakreślonych konkordatem.

Prezes gabinetu otrzymał polecenie przedstawienia kuryi, że francuskiemu rządowi przyszłoby bardzo trudno zwalczać wnioski radykalnych i socyalistycznych deputowanych, żądające rozłączenia państwa od kościoła, jeśliby biskupi nie zaniechali oporu wobec rozporządzeń ministerstwa wyznań.

Klasztoru Kartuzów w Grenoble strzeże piechota w sile 150 ludzi, która dopóty tam pozostanie, póki w obecności urzędników sądowych nie będą na drzwiach przytwierdzone nowe zamki.

Rewolucya na Bałkanach.

Policya odkryła pod jednym z domów w Salonice, zamieszkałym przez pewnego Bułgara, korytarz podziemny prowadzący pod budynek Banku ottomańskiego. W tym podziemnym korytarzu znaleziono wielką ilość dynamitu i wszystko było zupełnie przygotowane, aby zapomocą prądu elektrycznego zapalić materyał wybuchowy i wysadzić w powietrze filię banku ottomańskiego w Salonice. Wskutek tego odkrycia zamknięto wszystkie ulice w pobliżu banku.

Wiedeński dziennik »Die Zeit« zamieszcza rozmowę redaktora swego z pewnym generałem, człowiekiem piastującym bardzo wybitne stanowisko w świecie wojskowym w sprawie pogłosek o mobilizacyi, jakie w ostatnich dniach uporczywie krążyły w dziennikach. Ów generał zaprzeczał, jakoby wydany został rozkaz mobilizacyi, natomiast powiedział, iż rzecz samą, przez się tak rozumieć należy, iż wszystko jest do ewentualnej mobilizacyi najzupełniej przygotowane, począwszy od najwyższego komendanta aż do ostatniego dobosza. Na wypadek transportu wojska nietylko są oznaczone koleje, lecz nawet liczba pociągów i wagonów jak najdokładniej jest obliczoną i przewidzianą. Na dalsze zapytanie, kto będzie komendantem ewentualnej wyprawy na Bałkany, nie dał ów generał żadnej odpowiedzi. Gdy go redaktor »Zeitu« zapytał wprost, czy będzie nim generał Galgotzy, którego pogłoski dziennikarskie oznaczały jako przyszłego komendanta, nie zaprzeczył temu wprost, lecz wogóle nie chciał dać odpowiedzi.

Szanownym członkom konsumu „Merkur“ w Gliwicach

Zarząd i Rada Nadzorcza przedkładają następującą prośbę:

Członkowie względnie ich żony zwykli zakupywać towary w składach konsumu po wypłacie, a więc po 15-tym i ostatnim każdego miesiąca. W tym czasie urzędnicy konsumu, sprzedający towary, z trudnością mogą sprostać zadaniu i zadowolić członków skorą usługą. Wobec tego wypadałoby nam wziąć do obu składów po jednym urzędniku więcej, zwłaszcza że liczba członków niemal z dniem każdym się wzmaga. Stąd atoli powstałyby dla konsumu nowe wydatki, gdyż pomocnikom trzeba płacić pensyę, któraby rocznie wynosiła 1800 marek.

Aby uniknąć tego wydatku i zaoszczędzić powyższą sumę, prosimy szanownych członków, aby według możności już na kilka dni przedtem zamówili u składowych potrzebne towary, spisawawszy je na karteczce. Ułatwiłoby to składowym pracę, bo w tym razie mogliby towary odważyć i przygotować, a w dniu wypłaty wręczyć je członkom, gdy się zgłoszą po nie. Członkowie mieliby z tego sposobu zamawiania towarów podwójną korzyść: Najpierw nie potrzebowaliby w składzie czekać tak długo, jak to bywa przy obecnym sposobie zakupywania; powtóre zaoszczędzone pieniądze, któreby w przeciwnym razie trzeba wydać na pomocników, przypadną w udziale spółce. Co zaś spółka zaoszczędzi, w to się dzielą spólnicy czyli członkowie w miarę wybranych towarów. Biorąc to pod rozwagę, spodziewać się należy, że szanowni członkowie zastosują się do powyższej prośby. *Zarząd i Rada Nadzorcza.*

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Tutejsza dyrekcya kolejowa ogłasza, że w celu wspólnego podróżowania większej liczby osób, i aby mieć pewność otrzymania dostatecznego miejsca w pociągu, szczególnie w niedziele i święta, należy możliwie kilka godzin naprzód zawiadomić stacyę kolejową, ile osób i którą klasą podróżować zamierzają.

— Na szybie Ludwika w kopalni Ferdynanda poniósł nieszczęście górnik Olkisz, któremu spadające węgle połamały obie nogi. Odwieziono go do tutejszego lazaretu.

Zawodzie. Nauką i przestrogą dla braci kamratów powinien być następu-

---

ZDRAJCA.

4) (Ciąg dalszy).

Na zebraniach polskich udawał Polaka i piorunował; a gdy mu się udało roznamiętnić umysły, wtedy zaprzeczał wszystkiemu i uciekał — a za kilka dni przewodniczący towarzystw otrzymywali pozwy do sądu o naruszanie spokoju publicznego.

I tak bobrował przez kilka lat zawzięcie. Co było tem dziwniejsze, że nawet Niemcy nim gardzili, choć im się tak niesumiennie i podle wysługiwał. Był on podobny do wściekłego psa, który przebiegając okolice, kąsa i ucieka, roznosi pianą wściekliznę i znowu pędzi dalej, dopóki go celny strzelec kulą nie zabije lub chłopi kołami nie zatłuką.

Do prawdziwej wściekłości jednak doprowadzało go to, że dotąd gazety bytomskiej na żadnym gorącym uczynku przydybać nie zdołał. Ale przed oczami mu dopiero wtedy z gniewu pociemniało, gdy się dowiedział, że w Katowicach została założona nowa gazeta polska. Poniechał objazdów szpiclowskich. Skupił się. Badał gazetę i jej kierownika z bliska i z daleka, z samej gazety i z opowiadań ludzkich. Z przerażeniem dowiedział się Vogel, że jej kierownik jest synem ludu śląskiego. I to nie byle jakim; ale człowiek tak wszechstronnie wykształcony, taką niezłomną wolą obdarzony i ofiarnością głęboką przejęty, że równego trudno znaleźć. Dowiedział się, że ów człowiek jest młody i tak szlachetny, że chyba całego ludu śląskiego jest najczystszym wykwitem. Instynktem zwierzęcym poczuł Vogel, że gdy ten człowiek podniesie swój głos na cały lud śląski, stanie się bożyszczem ludu i rycerzem wymarzonym udręczonej duszy ludu śląskiego.

Nie dał jednak za wygraną Vogel. Ale nim z całem arsenałem podstępu rzuci się na Katowicką gazetę i jej młodego kierownika, wprzód zada przynajmniej jeden cios gazecie bytomskiej, która niebywałem w dziejach polskiego dziennikarstwa ludowego przykładem władała tymczasem całem Śląskiem.

Przeniósł się tedy Vogel na pewien czas do Bytomia i zamieszkał w najętem mieszkaniu, aby na miejscu zastawić gazecie sidła. Mógł to dość bezpiecznie robić; bo choć już tu i owdzie jako najpodstępniejszy wróg plemienia polskiego był znany, to jednak nie dość jeszcze i nie wszędzie; tem więcej, że przed prostą duszą śląską udawał gorliwego Polaka, a w Bytomiu był poraz pierwszy. Rozpoczął tedy swoją kręcią robotę. I widocznie szczęście mu sprzyjało; gdyż się wnet dowiedział, że się odbędzie miesięczne zgromadzenie chrześciańskich robotników z kierownikami gazety na czele.

W dniu tedy oznaczonym wybrał się Vogel do lokalu zebrania i właśnie przybył, gdy górnik Matys podniósł głos w sprawie wychowania religijnego dzieci w szkole. Vogel usiadł w ostatnich rzędach słuchaczy, a ucho jego łowiło chciwie namiętnych słów mowy. A ów, czy to w zapale świętego oburzenia czy też z przyrodzonej krewkości wytykał coraz potężniej braki systemu szkolnego.

Vogel zbladł i trwożliwie obejrzał się za siebie. Ale spostrzygłszy urzędnika policyjnego, czuwającego nad zgromadzeniem, odetchnął i dał mu wyrazem twarzy jakiś znak. Lecz ów zmierzył go wzrokiem pełnym pogardy i udał, że się wsłuchuje z uwagą, co powie następny mówca.

Był to jeden z kierowników gazety bytomskiej. Ale mówił bardzo rozważnie. Vogel zaczął się zniechęcać i nudzić; bo mówca zalecał spokój, ład, rozwagę. Namawiał do zachowania prawa szkolnego, które dopiero wtedy może być zmienione, jeżeli cała ludność razem ze swymi posłami przeprze zmianę u sfer miarodajnych. Objaśniał, że dopóki to nie nastąpi, trzeba się zastosować do bieżącego porządku, a tymczasem rodzice muszą być nauczycielami dziatek, i każde ognisko domowe ma się przemienić w pierwszą szkołę.

Vogela spotkał zawód. Wzrokiem błądził po sali, chcąc zapamiętać twarze uczestników. W tem spoczął okiem na dwóch starszych robotnikach, którzy półgłosem żywo ze sobą rozprawiali. I na ów widok skamieniał. Ujrzał swojego ojca rozmawiającego z Matysem. Chciał uciec z tego zgromadzenia, a nie mógł. Trwoga odjęła mu władzę nóg. Poczęści ciekawość, co ojciec tu robi, przykuwała go także do miejsca. Nie słyszał już, co mówca mówił przy końcu; widział tylko, jak jego własny ojciec się podniósł i zabrał głos. I uszom własnym Vogel nie chciał wierzyć, żeby jego ojciec mógł tak przemawiać. A ojciec mówił z powagą, ale równocześnie z taką odwagą, jaką się rzadko spotyka.

— Bracia — prawił — jeden z mówców poprzednich, mianowicie nasz brat Karkosz, twierdził, że niektóre urządzenia państwowe są błędne u nas.

Nie mówię już o wędrownych bezpłatnych teatrach niemieckich, o bibliotekach i wieczorkach germanizatorskich, o przesiedlaniu sierot i innych. Ale weźcie szkołę, o której mówił brat Matys; weźcie urzędy, do których nie przypuszczają Polaków i w których język polski jest wzbroniony; weźcie sąd, który karze ludzi nie chcących zeznawać po niemiecku; weźcie pocztę, która rzuciła przekleństwo na adresy polskie; weźcie fundusze stumilionowe; weźcie wolność, jaką mają Niemcy, a porównajcie z nią wolność Polaków; weźcie srogie kary wymierzone Polakom, gdy im się z rozpaczonej piersi wyrwie okrzyk bólu; weźcie sposób dozorowania zebrań naszych; weźcie utrudnienia w tworzeniu uczciwych związków i w odbywaniu zebrań; weźcie bezprawne rozwiązywanie zebrań przez samowolną policyę; weźcie tyle innych szykan, któremi nas trapią. Wszystko się spisknęło na naszą zagładę. Wszystkich zdobyczy kulturnych używa się tylko na to, aby część obywateli należących do innej narodowości i kultury przerobić na Niemców. Ale my się bronimy!...

Mówca musiał przerwać. O ile po sali rozszedł się grzmot oklasków, o tyle do mowcy przypadli kierownicy, by zaniechał mowy. Lecz już było zapóźno. Urzędnik policyjny już się zbliżał przed słuchaczy w celu rozwiązania zgromadzenia. Rozległa się donośna komenda: raz — dwa — trzy!

Gdy Vogel zauważył urzędnika podchodzącego do przewodniczących zgromadzenia, zrozumiał zaraz, na co się zanosi. Cicho i niespostrzeżony znikł ze sali.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jący wypadek. W sąsiedniej hucie pokłóciło się dwuch kamratów palaczy o węgle. Jeden miał węgle dobre, drugi zaś złe. Ten ostatni poprosił kamrata, aby mu trochę dobrego węgla udzielił, boć przecież robotnik robotnika zawsze wspierać powinien. Lecz kamrat ten, zamiast pomódz swemu bratu, odmówił mu nietylko przysługi, lecz uderzył go nawet łopatą, rozcinając mu wargę. Jest to źle, że tak między kamratami się dzieje. Sąd dzisiaj skazał złego kamrata na 25 m. kary. Bracia, zgody i miłości przedewszystkiem nam potrzeba, jeśli dola nam ma się poprawić.

Wiarus.

Mysłowice. Od mniejwięcej dwuch miesięcy otrzymała żona nadsztygara Schendery listy bezimienne z pogróżkami, że zostanie wysadzoną w powietrze lub oblaną kwasem solnym, jeżeli w oznaczonem miejscu (zwykle na cmentarzu) nie złoży 600 m., a raz nawet żądano 3000 m. Pogróżki te były tak stanowcze i bezczelne, że owa pani dużo cierpiała przez to na zdrowiu, bała się z domu wyjść a w pokoju zamykała się na klucz. Po długiem bezskutecznem szukaniu udało się wreszcie policyi wykryć autora owych listów, którego zwabiono w łapkę, — i to w osobie żony radnego miejskiego Pleschke'go, która się też wreszcie do winy przyznała. Zakończenie tej nader ciekawej sprawy nastąpi oczywiście przed sądem.

Król. Huta. We wtorek wieczorem między godz. 9 a 10 przyszło do strasznej krwawej sceny na lazaretowej ulicy. Kilku młodych chłopaków napadło bez przyczyny malarza Polka, zawlekli go w bramę pewnego domu i strasznie go pożgali nożami. Nadbiegło wreszcie kilkoro ludzi, którzy na pół nieżywego uwolnili z rąk rozszalałych napastników i stwierdzili ich nazwiska, tak że nie minie ich surowa lecz zasłużona kara.

Wielka Dąbrówka. W poniedziałek po południu szalała tutaj gwałtowna burza, przyczem piorun uderzył w szopę właściciela cegielni Antoniego Klozy, tuż przy nowym kościele. Trzech ludzi stało może jakie 3 metry od miejsca, w które uderzył piorun, lecz nie odnieśli żadnego obrażenia.

Bytom. Poniedziałkowa burza, która przeciągała nad tutejszą okolicą, wyrządziła też znaczne szkody kolejce elektrycznej. W Bobrku uderzył piorun w druty elektryczne, które uszkodził, tak że wozy przez dwie godziny stać musiały na zwrotnicy, a podróżni musieli pieszo iść do Bytomia.

Także w Kuźni Rudeckiej uderzył piorun w druty kolejki elektrycznej, wyrządzając szkodę.

— Z powodu wichru prawdopodobnie wypadła w wtorek rano z okna pierwszego piętra na rynku szyba i uderzyła w kręgi przechodzącą właśnie kobietę, która jednakże na szczęście nie odniosła szwanku, poczem czemprędzej uchodziła z miejsca wypadku.

Biskupice. W parafii naszej odbyły się od 18—29 kwietnia misye, odprawiane przez OO. Franciszkanów z góry św. Anny. Ostatnie misye odprawiał u nas przewielebny ś. p. ks. Karol Antoniewicz w roku 1851.

Misye OO. Franciszkanów były dla nas wielką pociechą, czego dowodem, że w ciągu tych kilku dni przystąpiło 6000 ludzi do św. sakramentów. Bardzo nas też to cieszy, że misye były polskie, zaco z całego serca jesteśmy wdzięczni naszemu przewielebnemu księdzu proboszczowi.

Na zakończenie misyi odbyło się poświęcenie misyjnego krzyża, ofiarowanego przez jednego z parafian, i uroczysta procesya, połączona z uroczystem błogosławieństwem papieskiem.

Przewielebnym OO. Franciszkanom oraz naszemu czigodnemu ks. proboszczowi dziękujemy serdecznie za tę ucztę duchową, którą nam sprawili, staropolskiem: Bóg zapłać. *Parafianie.*

Gliwice. W środę przed południem przejechał kołownik na rogu ulicy dworcowej i wieżowej żonę właściciela Szetki, która upadła przytem na bruk i odniosła tak ciężkie obrażenia, że musiano zawezwać pomocy lekarskiej. Winę wypadku ponosi kołownik, który w dzień targowy bez dzwonienia jechał przez ożywione ulice.

— Wydano tutaj nowe przepisy targowe, według których nie wolno w dni targowe przed godz. 9 rano wykupywać drobiu itp. rzeczy, sprzedawanych na targu. Nowe rozporządzenie skierowane jest głównie przeciwko handlarzom i wywołało też u nich wielkie oburzenie, ponieważ dotąd zwykle zaraz rano od przyjeżdżających ze wsi ludzie wykupili drób, masło itp., za które potem od publiczności dowolnych żądali cen. To też szersza publiczność nowem rozporządzeniem bardzo jest zadowolona, gdyż dotąd nigdy z pierwszej ręki kupić nic nie było można.

Łabęty. Z powodu położenia tutejszej miejscowości przy głównym torze z Katowic do Kędzierzyna i bocznym torze z Gliwic do Pyskowic, ruch kolejowy jest tutaj wprost ogromny. Na podwójnym torze o 4 relsach z Gliwic do Łabęt przechodzi w ciągu 24 godzin około 250 pociągów, przeciętnie więc co 5 minut jeden pociąg. Z tego wyrastają jednakże coraz to więcej nieznośne stosunki, które należałoby koniecznie usunąć, a przedewszystkiem koniecznie urządzić lepsze przejście przez podwójny tor. Z powodu bowiem tak licznie i często przejeżdżających pociągów, baryery są prawie bez przerwy zamknięte, tak że ludzie nieraz długo czekać muszą, zanim zdołają przejść. Koniecznem byłoby więc przeprowadzenie drogi pod torami, albo ponad nimi. Tak samo dworzec kolejowy okazuje się za szczupły, a przedewszystkiem należałoby pobudować osobną poczekalnię 4 klasy, gdyż sieni za taką uważać nie można.

Kamień. W ubiegłą niedzielę była tutaj rosyjska komisya, która zwiedzała granicę w celu utworzenia tutaj komory granicznej. Następnie komisya udała się do Świerklańca, gdzie w tej samej sprawie obradowano z urzędem książęcym. Przejście graniczne przy Kunowskim młynie ma zostać zniesione, a natomiast utworzone nowe koło Kamienia.

Pyskowice. W poniedziałek przed południem zarwało się przy domu właściciela Lufta rusztowanie, na którem się znajdowało trzech murarzy. Dwuch z nich, Kwaśniok i Somorowski, odnieśli nieznaczne uszkodzenia, podczas gdy trzeciemu nic się nie stało. Rusztowanie ustawiono w krótkim czasie na nowo.

Rybnik. Stary katolicki kościół farny jest wiele za mały na tutejszą parafię, liczącą 25.000 dusz; dla tego ma być postawiony nowy kościoł. Na ostatniem posiedzeniu dozoru kościelnego przyjęto rysunek i kosztorys, wykonany przez architekta Schneidra z Opola. Pod nowy kościoł, który ma być postawiony w stylu romańskim; zakupiono już 6 morgów gruntu za 6000 marek. Koszta budowy wynoszą 280.000 marek, na których pokrycie posiada gmina kościelna dopiero 130.000 marek, a brakujące jeszcze 150.000 marek pokryć się ma pożyczką. Do olbrzymiej parafii rybnickiej należy prócz miasta jeszcze 30 gmin i osad.

Miasteczko, w Tarnogórskiem. Bracia! Już nas tylko miesiąc dzieli od dnia wyborów do parlamentu, od tego pamiętnego dnia, w którym to mamy stoczyć zwycięską walkę z centrowcami, którzy się już tak rozwielmożnili na naszym kochanym Slązku, że im się zdaje, iż żadna siła ich stąd wyrugować nie zdoła. Lecz bracia, jest jeszcze taka siła, która rozpanoszonym centrowcom nosa przytrze, jest siła, która tych nam narzuconych opiekunów na piaski brandenburgskie, między Michałków przepędzić zdoła. Tą siłą, tą potęgą to my, bracia, my Polacy. Z ostatniej odezwy, którą każdy nieomal wyborca z Miasteczka i okolicy dostał, wyczytaliście co to jest za stronnictwo, to niemieckie centrum. Wyczytaliście, że dotychczasowi posłowie centrowi, których my nieświadomie wybierali, zgoła nic a nic dla nas nie czynili. Na co nam tedy tacy posłowie? Stronnictwo centrowe dawniej jeszcze było dobrem, lecz teraz na równi z liberałami i konserwatystami jest stronnictwem rządowem. A przecież wiecie, bracia, że te stronnictwa nic dobrego dla ludu nie robią, lecz ciągle coraz to nowsze podatki wymyślają i coraz to grubsze miliony na wojsko i armaty uchwalają, ażeby się niemiecki »faterland« świetnie przedstawiał. Czego tylko protestancki rząd chce, na to oni przyzwalają. A ty ludu biedny płać i płać. Różni panicze ukracają nam nasze prawa, a ci centrowi posłowie nas nic nie bronią. Co onym tam o biedny polski lud chodzi. Kochani bracia! Takich posłów nie możemy więcej wybierać. Byłoby to wielką hańba dla nas, gdybyśmy wybrali posła, który by należał do stronnictwa centrum. Takim to posłem, przyzwalającym na wszystko, byłby p. Królik, którego nam chce »Katolik« narzucić. Bracia, nie dajcie się bałamucić tem, że Królik jako robotnik, zna naszą dolę i wie czego nam trzeba, bo to tylko zdradliwe sidła. P. Królik wybrany posłem, byłby tam powolnem narzędziem w rękach centrowców. Onby tam nie był panem swej woli, lecz byłby na to, ażeby na wszystko głową kiwać. Mojem zdaniem p. Królik wcale a wcale na posła zdatny nie jest, gdyż brak mu odpowiedniego wykształcenia, zwłaszcza że będzie sam. My nie chcemy takiego posła, który nie ma tyle godności narodowej i osobistej, że pozwala sobą pomiatać z kąta w kąt, jak starą miotłą. Gdyby Królik był dobrym Polakiem, toby poddał się pod wolę i życzenie całej Polski i z pokorą złożyłby kandydaturę centrową. Że tego nie chce uczynić, tedy precz z nim.

A więc bracia, kogóż mamy wybierać? Oto, naszym jedynym prawowitym kandydatem na posła jest p. dr. Stęślicki z Siemianowic. To jest kandydat, który nas godnie zastępować i bronić może. To jest osoba z rozumem w głowie i z grzmiącym głosem w piersiach. Bracia, agitujmy za nim, polecajmy go wszędzie i na każdem miejscu, aby w dzień wyborów wszyscy jak jeden mąż oddali tylko kartki na p. dr. Stęślickiego. Zwracam się do was wyborcy w Bytomskiem i Tarnogórskiem. Nasze powiaty najwięcej zagrożone przez centrum, gdyż tu postawiono niby to Polaka, Królika. Przeto nie ustawajcie w agitacyi, nie zrażajcie się niczem, lecz doprowadźcie do tego, żeby p. dr. Stęślicki przeszedł wielką większością głosów. Byłoby to zwycięstwo, jakiego Slązk jeszcze nie widział. Prośmy wszyscy Boga o to zwycięztwo. *Wyborca Wszechpolak.*

Tarn. Góry. W ubiegłą sobotę przy nowo budującym się domu właściciela Pieczyka spadła z rusztowania 17-letnia córka robotnika Schneidra i odniosła ciężkie obrażenia wewnętrzne, tak że trzeba ją było umieścić w lazarecie.

Zabrze. Pewna kobieta w Biskupicach miała zwyczaj chować swoje pieniądze w sienniku w łóżku. Spostrzegł to raz jej syn i odtąd dość często sięgał do kasy swej matki. Raz jednak go matka przychwyciła, gdy wyjmował ze schowania 5 mk., i oskarżyła go przed sądem o kradzież. W obronie swej twierdził on, że chciał on tylko zażartować, lecz żart ten drogo zapłacić musi, gdyż sąd tuteiszy skazał go na 4 miesiące więzienia.

— Na kopalni Konkordyi poniósł nieszczęście górnik Karkosz, któremu spadające węgle rozbiły czaszkę. Nieszczęśliwy zmarł na drugi dzień w lazarecie.

Racibórz. W Szonowicach spaliła się własność gospodarza Siedlaczka. Ogień został prawdopodobnie podłożony.

Tego samego dnia wybuchł pożar w domu wycużnym właściciela młyna Antoniego Utraty w Lubomi i zniszczył cały budynek do szczętu.

Głubczyce. W marcu br. znajeziono na poddaszu w koszarach powieszonego pewnego huzara, którego też potem bez żadnych korowodów pochowano. Obecnie naraz zarządzono w koszarach szczelne przesłuchy, gdyż jest podejrzenie, że żołnierz ów nie popełnił samobójstwa, lecz został zabity i potem może powieszony w celu zatajenia zbrodni.

Opole. Zakład leczniczy dla obłąkanych zamierzają pobudować w mieście naszem. W tym celu zwiedzało kilku rzeczoznawców i członków magistratu rozmaite place budowlane, na którychby zakład mógł stanąć.

Z dalszych stron.

Sprawa języka polskiego na zebraniach przed sądem. Wiadomo, iż Towarzystwo św. Stanisława w Herne w Westfalii od przeszło roku prowadzi w drodze administracyjnej proces o używanie języka polskiego na zebraniach. Przez cały ten czas odbywają się rozprawy podczas zebrań na migi. Od ośmiu miesięcy sprawa ta znajduje się w sądzie administracyjnym w Berlinie. Wreszcie, jak donosi »Wiarus«, otrzymało towarzystwo wiadomość, że termin w tej sprawie odbędzie się dnia 29 maja w Berlinie.

Zbierajcie pieniądze na przyszłe wybory!

Składki nadsyłać prosimy do administracyi „Górnoślązaka“, albo też pod adresem:
Wny Pan Adolf Ligoń, Katowice (Kattowitz, Teichstr. nr. 14).

Ostatnie wiadomości.

Cesarz Wilhelm II w Rzymie.

Rzym. Podczas iluminacyi Coloseum na cześć cesarza Wilhelma nastąpił przy zapaleniu ogni sztucznych silny wybuch, tak, że zaraz poczęły krążyć pogłoski o zamachu dynamitowym. Tymczasem wkrótce przekonano się, że detonacya ta pochodziła od zapalania fajerwerków.

Cesarz Wilhelm z synami odjechał z powrotem do Berlina.

Odbyło się tu w obecności cesarza Wilhelma położenie kamienia węgielnego pod pomnik największego poety niemieckiego Goethego, podarowany przez cesarza Rzymowi. Pisma dopatrują się w tym pomniku symbolu duchowej i kulturalnej łączności Niemiec i Włoch.

Ułaskawienie pruskiego oficera-mordercy.

Berlin. »Bresl. Ztg.« donosi, że oficer książe Prosper Ahrenberg został przez cesarza Wilhelma ułaskawiony. Ułaskawienie to budzi powszechna ale bardzo niemiłą senzacyę, ponieważ oficer ks. Ahrenberg został za zabicie tubylca w niemieckich posiadłościach w Afryce z osobistych pobudek skazany na śmierć, a potem (w r. 1900) zamieniono mu tę karę na 16-letnie więzienie. Obecnie — jak donosi »Bresl. Ztg.« — został on zupełnie ułaskawiony.

Demonstracye socyalistów.

Grac. Socyaliści urządzili tu wczoraj zgromadzenie przeciw podrożeniu mięsa i taryfie celnej. Po zebraniu urządzili w mieście demonstracyę. Policya rozprószyła ich.

Ofiara rulety.

Nicea. W Monte-Carlo zastrzelił się inżynier kolei koszycko-bogumińskiej Dezydery Krivacsy, który przegrał w Kasynie tamtejszym 20.000 koron, pożyczone na kilka dni przedtem w jednym z banków.

Sprawy towarzystw.

Zawodzie. Towarzystwo kat. mężów i młodzieńców pod opieką św. Szczepana ze Zawodzia i okolicy odbędzie swe zwyczajne zebranie w niedzielę 10-go maja o godzinie 2-giej po południu na Drajoku u pana Woźnicy. Podczas majowego nabożeństwa zebranie się odbywa prędzej. Uprasza się szanownych członków o liczne przybycie. Goście mile widziani.

Zarząd.

Dellwig. Towarzystwo św. Józefa donosi swym członkom, iż w niedzielę dnia 10-go maja obchodzi swą rocznicę 12-letniego istnienia; zaraz po nieszporach polskich na sali pana Sandgathe. Przy tej uroczystości będzie płacenie miesięcznych składek, dla tego uprasza się wszystkich członków, aby się wszyscy zgromadzili; dla niewiast i gości wstęp wolny tylko pod tym watunkiem, że przybędą z członkami towarzystwa; dzieciom do 14 roku wstęp wzbroniony. Zarżąd.

Na cele wyborcze złożyli: W. z Piaśników 1 mk, Zebrane przez pana Fr. T. z Botropu 12,40 mk, K. za przegrany zakład 1 mk, J. G. Chropaczów 1 mk, Z Raciborza 14,50 mk. W. z Wyrów 50 fen, A. S. z Gdańska 10,05 mk, W. K. z N. 1,40 mk, Niech żyją Polacy w Lendzinach 1 mk, Ze szlachty polskiej 50 fen, I. K. 40 fen, Karlsegen 60 fen, J. P. z Wełnowca podarek od hakatystów 60 fen, N. N. Z. 20 fen, Mały Kon 1 mk, A. K. 50 fen, J. D. 40 fen, J. P. 30 fen, E. M. 30 fen, J. Z. 30 fen. J. W. 25 fen, Y. S. 25 fen, St. P. 20 fen, T. M. 20 fen, R. St. 20 fen, Z. 10 fen, od Polaków 30 fen, L. F. z Rydułtów 25 fen, Odezwa z Bogucic 50 fen, Grono młodzieży z Mokrego 3,60 mk, Pylecający poseł dziadka bytomskiego 1 mk, Zebrane składki z listy nr. 12 9,15 mk, Niech żyje naród polski! J. K. 1 mk, Wiarusy ze Zawodzia zebrali przy piwie p. Korfantemu na papierosy 1,40 mk, Zeszli się u p. Wojciecha 2 mk, z Zabrza na zwalenie Letochy 50 fen.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 7 maja. (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kg.		
	piękny	średni	pośled.
Pszenica biała - - - -	15,70	15,20	14,40
Pszenica żółta - - - -	15,60	15,10	14,30
Zyto - - - - - - - -	13,00	12,60	12,20
Jęczmień - - - - - - -	14,20	13,30	11,80
Owies - - - - - - - -	13,50	13,00	12,50
Groch »Viktoria« - - -	19,50	17,50	15,50
Groch - - - - - - - -	17,50	15,80	14,00

Szanownej publiczności **Bogucic i okolicy** donoszę, iż z dniem dzisiejszem powróciłem znów do Bogucic i polecam się do wykonywania robót malarskich. **Mieszkam u p. Wieczorka na ulicy Wełnowskiej.**

Prosząc o poparcie mego przedsiębiorstwa, kreślę się z wysokim szacunkiem

Hanusik, malarz.

Szanownej Publiczności **Gliwic, Szobiszowic** i okolicy donoszę, że u mnie można dostać

książki do nabożeństwa

tak polskie jak niemieckie w najróżniejszych gatunkach i w pięknej, trwałej i ozdobnej oprawie.

Również polecam swój

skład zegarów ściennych i zegarków kieszonkowych

oraz **wszystkich przedmiotów**, w zakres zegarnictwa wchodzących.

Polecam także wszystkim mą **agenturę** na **„Górnoślązaka“, „Głos Śląski“, „Iskrę“** i inne gazety polskie.

TEOFIL SALICH,

Szobiszowice, ul. Hegenscheida nr. 24.

Bank Ludowy

w Rybniku

przy kościele, w domu p. Wojciecha Głośnego

otwarty

od 8—12 i od 2—4 godz.

przyjmuje

depozyta

od **marki** począwszy

tygodn. 3 %, kwartal. 3½ %, półrocznie 4 %.

PRAWO

o zebraniach i stowarzyszeniach

powinien mieć dziś każdy Polak.

Za nadesłaniem 65 fen. wysyła ekspedycya »Górnoślązaka«.

Simon'a proszek do tuczenia świń



równocześnie **środek zapobiegawczy** przeciw **wszystkim chorobom świń**, nabyć można w paczkach po **50 fen.** wprost z fabryki **Hermana Simona w Gliwicach** i w następujących składach: J. Kallus, Racibórz; Józef Koller, Sędzice; Jan Michnik, Sławencice; I. Himmel, Baworów; Józef Frystacki, Pszczyna; J. Popp, Błażejowice; I. Proske, Rybnik; Bruno Bothe, Koźle; S. Berliner, Bytom; A. Idźkowski, Król. Huta; J. Steiner, Orzesze; J. Nieradzik, Mikołów; A. Kreemer, Lubliniec; aptek. Karol Geissler, Rydułtow; C. Skwara, Suchopsina; Karol Jaeger, Głupczyce; Apteka pod orłem, Król. Huta; Następca F. A. Lokotscha, Ruda.

Do pierwszej komunii św.

poleca



obuwie dla chłopców i dziewcząt

w wielkim wyborze

Lud. Jadowski,

Katowice, Holtzestr. 2.

Pomiary przy sprzedaży i podziale gruntów

dla uzyskania przewłaszczenia przez król. urząd katastrowy i przepisania w księdze gruntowej na sądzie

oraz **regulacye granic, pomiary dla kontraktów notaryalnych i pomiary wysokości**

jako też wszelkie niwelacye podłużne i obszarów

wykonuje

biuro techniczno-miernicze

C. Fritsche, *inżynier i miernik*

F. Reinhard, *miernik przysięgły*

w Katowicach przy ul. Grundmanna nr. 21.

Przy zakupnach u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Po

instrumenta muzyczne

udawajcie się wszyscy do

Jana Jendrysika

Król. Huta, ul. Cesarska 56., gdyż tam najtaniej można nabyć.

Własna fabryka: **Vogtland w Saksonii.**

Najtańsze źródło zakupu ubrań męskich i dla chłopców

u

Alfreda Blumenthala

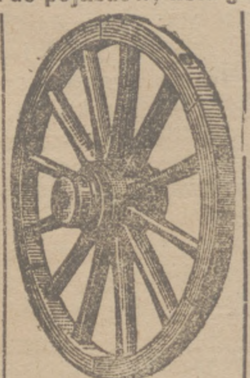
w **Bytomiu G.-Ś.,** Rynek, narożnik ul. Krakowskiej.

Najlepsze

Koła ciężarowe,

koła do pojazdów, koła gięte,

Dla kółek rolniczych



stosowny rabat.

z najlepszego suchego górskiego drzewa zrobione poleca po cenach niskich i gwarancyą

Konstanty Czech,

górnośląska parowa fabryka kół,

Mikołów G. Ś. (Nicolai O.-S).

Cenniki darmo i franko.

Polecam moją

kapelę

na wesela i wszelkie zabawy.

Wal. Klaja,

Katowice, ul. Grundmana 9.

Mam do sprzedania

Gospodarstwo

z żywym i martwym inwentarzem, obejmujące 33 jutrzyn gruntu, w tem 1½ jutrzyn lasu a około 6 jutrzyn łąk.

Józef Gomola

Żytna w pow. rybnickim

poczta Markowice.



Dom

murowany

o **3 pomieszkaniach** i z **jedną morgą pola** jest z wolnej ręki do sprzedania.

Franciszek Machuletz,

Sośnica (Sosnitza b. Zabrze).

W Niemieckich Piekarach jest

sklep

z całym urządzeniem i

piekarnia

mająca dwa piece **do wynajęcia.** Ewentualnie jest cały dom do sprzedania, który ma mieszkań dla 20 komorników i piękny kawałek ziemi na urządzenie ogrodu.

Stefan Danisz.

Koło

mało używane jest tanio do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli

Wacław Lipiński

w Małej Dąbrówce

lub ekspedycya »Górnoślązaka«.

Posz. się agenta do sprzed. pierwszorz. cygar wynagr. ewent. 250 mk. miesięcznie.

Jürgensen & Co., Hamburg.

Uczeń

porządnych rodziców może się zaraz do mnie zgłosić.

Franciszek Muschiol,

golarz

w Józefowcu p. Katowicami.

Hermann Rosenthal

BYTOM, Rynek 12, obok składu kiełbas L. Tichauera,

Pierwszorzędny zakład mód

dobrej eleganckiej garderoby dla panów, dla młodzieńców i dla chłopców.

Na poczynający się **sezon latowy** kazałem wszelkie składy pojedyńczych oddziałów mego zakładu mód **efektownymi nowościami** skromnemi i najlepszemi co do materyi i fasonów bogato uzupełnić i pozwalam sobie zaprosić na obejrzenie pojedyńczych oddziałów jako też na poinformowanie się w najnowszych modach.

Okoliczność, że mam tylko **garderobę dla mężczyzn i dla chłopców** jako jedyną jednę specyalność i że zawsze starałem się ten dział specyalny **do największej doskonałości** doprowadzić, powoduje, że jestem w stanie, życzenia wszelkich zawodów i stanów począwszy od skromnych do najdalej sięgających wymagań zadowolić, i mogę każdego czasu polecić niedoścignione w względzie wyboru, wartości, leżenia i formy wszelkie me rzeczy jako też dobroć materyi. — Każda najmniejsza próba potwierdzi to, com powyżej zaznaczył.

**** **Ubrania dla panów** jedno- lub dwurzędowe, ładnie eleg. wykonane, jak na miarę, salonowe, na spacer, do podróży itd., po 50, 45, 37, 30, 24, 20 i 15 mk.

**** **Paletoty i „Ulster“ dla panów** w osobliwych modnych materyach, elegancką podszewką, po 36, 32, 27, 25, 21, i 16 marek. ****

Haweloki dla mężczyzn od 14 do 22 mk. | **Spodnie dla mężczyzn od 3 do 17 mk.**

**** **Ubrania dla młodzieńców** jedno- lub dwurzędowe, z wypróbowanych, trwałych materyi modnych, znakomicie leżące, po 32, 25, 18, 14, 11, 9 i 6 marek.

**** **Ubrania dla dzieci** od najskromniejszych do najeleganciejszych gatunków, najnowsze modele w zachwycających fasonach i olbrzymim wyborze po 18, 15, 12, 9, 7, 6, 4 i 3 mk. ****

Ubrania ślubne ze sukna, croise, kamgarnu pocz. od 28 do 55 mk. **Paletoty dla burszów i dla dzieci** w wielkim wyborze pocz. od 6 do 25 mk.

Wielki skład spodni dla burszów i chłopców.

Ceny tanie lecz ściśle stałe. Przy zakupnie pocz. od 20 mk. zwraca się w górnośląskim obwodzie przemysłowym zwrotny bilet 3-ciej klasy.

Oglądanie kinematografu bez przymusu zakupna. — Codziennie nowa serya.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wicik w Katowicach.